WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 2. **Bochum, czwartek, 5 stycznia 1899.** Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Barop. W niedzielę 11 grudnia odbyło się roczne zebranie Tow. św. Jana Nep. w Barop, na którem zdano sprawę z czynności od dnia 12 grudnia 1897 do 11 grudnia 1898. W dniu 12 grudnia 1897 liczyło tow. 63 stałych członków, w roku 1898 dało się 41 na członków wpisać, tak, że ogólna liczba wynosiła 104 członków, z tych wystąpiło dla zmiany pracy 5, w rodzinne strony wyjechało 3, umarł 1, do wojska poszło 2, z powodu nieregularnego płacenia składek miesięcznych wykluczonych zostało 30, na bieżący rok przechodzi więc 73 stałych i 3 honorowych członków. Tow. odbyło 23 zebrań zwyczajnych i 3 walne. Dochodu było 437 m. 65 fen., rozchodu 304 m. 63 fen., pozostało 133 m. 2 fen. Całego majątku posiada tow. 476 m. 40 fen. Chorym członkom wypłaciło tow. 88 mr. i 20 mr. wsparcia na pogrzeb. Księdza polskiego mieliśmy 5 razy. Z chorągwią występowało tow. 5 razy. Biblioteka składa się z 256 książek, które mamy od Tow. Czytelni ludowych w Poznaniu i z 8 książek naszych. Z gazet abonuje tow. „Wiarusa Polskiego“, „Katolika“, „Dzien. Kujawskiego“, „Postęp“ i „Wielkopolanina.“

Do zarządu zostali wybrani: W. Porwoł prezesem, Michał Kucharski zast., Jan Maciejewski sekretarzem, Jan Gęstwa zast., Wawrzyn Jankowski kasyerem, Andrzej Sobczak zast., Józef Niedziela bibliotekarzem, Tomasz Dratwiński zast., Andrzej Kubiak chorążym, Marcin Tomczak zast., Jan Wiśniewski i Paweł Śmiejak asystentami, Józef Szymczak i Teofil Musielak zast., Antoni Dworniczak i Ignacy Ospałek rewizorami kasy.

Posiedzenia odbywają się dwa razy w miesiącu, to jest w drugą i czwartą niedzielę na sali p. Schönen.

Listy, tyczące się towarzystwa prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

W. Porwoł, przewodniczący. Jan Maciejewski, sekretarz.

Horsthausen przy Herne. Gazety niemieckie roztrąbiły, jakoby nieszczęście w kopalni „Friedrich der Grosse“ spowodował Polak, lecz jak dotychczasowe dochodzenia wykazały, był nim właśnie Niemiec Pannwitz. Górnikowi Orczykowi zgasła lampa, a Pannwitz otworzył swą lampę, aby zapalić latarkę swego towarzysza, przez co spowodował wybuch gazów. Przepisy górnicze surowo zakazują otwieranie lamp w kopalniach, trzeba się więc zawsze do tego koniecznie zastósować. Jak starzy, doświadczeni górnicy powiadają, jest właśnie miejsce, w którem wybuch nastąpił, bardzo niebezpieczne, albowiem bardzo łatwo się tam gazy gromadzą. Oby ten smutny wypadek był dla wszystkich górników przestrogą, iżby zawsze trzymali się przepisów górniczych i byli ostrożni, gdyż łatwo byłoby nieszczęście mogło przyjąć o wiele większe rozmiary.

Najlepszą obroną przeciw socyalnej demokracyi jest katolicyzm,

jak to sami socyaliści na ostatnim zjeździe w Berlinie przyznali. Kongresem tym zajmuje się też katolicka berlińska gazeta „Germania“ podnosząc pomiędzy innemi, że rozprawy jego są bardzo pouczające. Sprawozdanie socyalistycznego „Vorwärtsu“ potwierdza przypuszczenie, że polska socyalna demokracya nie składa się wyłącznie z Polaków, ale także z prawdziwych Niemców, którzy zajmują główne miejsca. Oczywistem jest, że „niemiecka“ socyalna demokracya nie tylko agitacyą, ale także środkami pieniężnemi popiera tak nazwaną socyalną demokracyę polską. Tę rzeczywistość tłómaczy też okoliczność, wynikająca z sprawozdania kasowego, że polska demokracya socyalistyczna pomimo 150 m. niedoboru, posiada jeszcze 1400 marek funduszu agitacyjnego.

Polska socyalna demokracya nie może się popisać większym skutkiem, a przyczyną tego niepowodzenia jest nie tylko katolicka wierność ludności polskiej, ale także **praca usilna polskiego duchowieństwa,** które energiczną stawia zaporę wciskaniu się wśród wiernych nauki przewrotu. Dla tego też oczywiście pierwsza rezolucya kongresu godzi ostrzem swojem w duchowieństwo polskie, protestując przeciw mieszaniu się księży do polityki. To mieszanie się do polityki polega zaś na tem, że duchowieństwo zwalcza przewrotne nauki socyalistów, wykazując ich zgubność dla społeczeństwa. Protest kongresu jest też, jak pisze „Germania“, dla duchowieństwa polskiego najlepszem uznaniem jego zasług.

Podnieść należy, że socyaliści polscy, protestując przeciw duchowieństwu, nie wspomnieli ani słówkiem o hakatyźmie. Socyaliści polscy nie czują widocznie potrzeby zwalczania działalności hakatyzmu. Być nawet może, że uważają go za pożądanego sojusznika. Wątpliwości bowiem nie ma — zauważa „Germania“ — że hakatyzm wywołuje nie tylko niezadowolenie, ale także rozgoryczenie, torując tem samem drogę dla pochodu socyalnej demokracyi. Nie jest to może przypadkiem, że po powstaniu hakatyzmu tak szybko nastąpiło utworzenie się osobnej polskiej socyalnej demokracyi. Socyalna demokracya jest właściwie „międzynarodową“, a niemiecka socyalna demokracya jest jednolitą organizacyą, która nie uznaje żadnych grup, dzielących się podług części kraju lub języka. „Polska socyalna demokracya“ jako osobna grupa w Niemczech, sprzeciwia się zatem zasadzie socyalistycznej. Przywódzcy socyalistów zgodzili się prawdopodobnie na to ustępstwo, aby tem łatwiej łowić przez hakatyzm rozgoryczonych robotników, których wiara w prawo i sprawiedliwość została zachwianą w skutek walki przeciw polskości. Ze spekulacya ta nie powiodła się, że agitacya socyalistyczna w polskich dzielnicach nie miała żadnego powodzenia, jest to, jak kongres wbrew swej woli przyznać musiał, zasługą **polskiego** duchowieństwa“.

Niewątpliwie, że gorliwe duchowieństwo polskie, oraz szczere przywiązanie ludu polskiego do Kościoła świętego, są głównymi czynnikami, które sprawiły, że dotąd socyalizm w Polsce pod Prusakiem nie wielu tylko znalazł zwolenników. Przyznają to też katolickie gazety niemieckie. A jaka dla nas z tego nauka? Oto ta, że Polacy na obczyźnie mają słuszność, że się domagają polskich duszpasterzy, aby mogli zaspokoić swe potrzeby religijne. Jest to dowodem, że krzywdę wyrządzają Kościołowi katolickiemu wszystkie te katolickie pisma niemieckie, które występują przeciw Polakom, gdy oni proszą o polskich kapłanów, jestto też do[illegible], że na błędnej drodze znajdują się wszyscy ci, którzy utrudniają opiekę duchowną w języku polskim i chcą wmówić w lud polski na obczyźnie, że polski kapłan im nie potrzebny, że umieją po niemiecku się spowiadać. Kto tak postępuje, ten postępuje nie po katolicku, ten z wiedzą, czy bezwiednie pracuje dla socyalizmu.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Dnia 29 z. m. otrzymał ks. prob. Andrzej Wojtaszewski w Radzynie kanoniczną instytucyę na dziekana dekanatu radzyńskiego.

— Nauczyciel religii przy seminaryum nauczycielskiem w Kościerzynie ks. Paweł Lessel otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Kamieniu.

Grudziądz „Gaz. Gr.“ pisze: „Nieszpory na zakończenie starego roku były znowu całkiem niemieckie i śpiewy i kazanie. Przy naszym kościele farnym jest aż trzech księży, czy nie mógłby to jeden odprawić nabożeństwa polskiego? Czyż polska większość parafian nie ma takich samych praw, jak mniejszość niemiecka?

Chojnice. 28 z. m. między 5 i 6 godz. rano zawalił się śpichlerz kupca Fryderyka Rydla przy placu św. Jerzego. Tak właściciel, jak kupcy firmy Caminer i Gumport, mieli tam zapasy zboża. Śpichlerz był przed 10 laty nowo wybudowany. Koń szklarza Studzińskiego, umieszczony w dolnej części, ocalał i zapewne uda się go żywego z gruzów wyciągnąć.

Mokre (Niepoprawny złodziej). Robotnik Gensel, pochodzący z tutejszej miejscowości, przesiedział już 35 lat w więzieniu za rozmaite złodziejstwa. Wypuszczony w końcu tego roku z więzienia, ukradł zaraz wieprza w Turznie, za co otrzymał karę 5 lat domu karnego (cuchthauzu). Takim sposobem posiedzi ów niepoprawny złodziej 40 lat w więzieniu. Na takich niepoprawnych zdałoby się przeprowadzić

karę cielesną w więzieniu, jako też niemniej na używających noży przy bójkach.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Lwówek. Ksiądz Gieburowski, proboszcz w Brodach, w dekanacie wówecikim, obchodził onegdaj 70 letni jubileusz kapłaństwa. Ponieważ stan zdrowia sędziwego jubilata nie jest zbyt pomyślny, zaniechano zewnętrznych okazałych manifestacyj, a przedstawiciele duchowieństwa dekanatu lwóweckiego wręczyli tylko jubilatowi adres artystycznie wykonany w pracowni p. Teodora Szulca w Poznaniu.

Trzemeszno. (Zamach?) Onegdaj zraniono ciężko 18-letnią córkę gościnnego Bosiackiego w S. Gdy siedziała wieczorem w gronie rodziny przy wieczerzy, strzelił ktoś z rewolweru z za okna do siedzących, kula przeszyła jej piersi i nadwyrężyła płuca; stan jéj jest groźnym.

Poznań. We fabryce machin p. Paulusa zdarzyło się w sobotę w południe nieszczęście. 18-letni robotnik Maciejewski zajęty był ślifowaniem różnych przedmiotów. Nagle kamień do ślifowania pękł, a jedna część jego uderzyła Maciejewskiego w czaszkę; umarł natychmiast.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Bytom. Przed stu laty składało się miasto Bytom, według kroniki Gramera z 341 domów i 26 pól pustych. Z domów tylko 9 krytych było dachówką, 186 gontami, reszta słomą. Mieszkańców było wówczas 1,717, pomiędzy nimi 31 sukienników i 24 tkaczy; sukiennicy wyrabiali rocznie 384 sztuk sukna, tkacze 140 kop płótna. Dochody miasta wynosiły 1777 talarów.

Królewska Huta. Pod nader dziwnemi warunkami wydalono przed kilku dniami pewną osobę z Górnego Slązka. W fiskalnej fabryce w Król. Hucie od dłuższego już czasu zatrudniony był pewien 27-letni robotnik, który z rodziców Galicyanów urodził się na Górnym Slązku, tu też pozostał, szkoły pruskie odwiedzał, rodziców pogrzebał i granicy galicyjskiej nigdy nie przekroczył. Mimo to wszystko wydalono go ztąd jako poddanego galicyjskiego!...

Ruda. Nowy szyb powstanie tutaj niebawem. W lesie za Borsygwerkiem na polu kopalni Kastelengo zgromadzili się w czwartek pp. hr. Ballestrem, właściciel kopalni, wyższy radzca górniczy Hilger z Zabrza, dyrektor sądu ziemiańskiego Sperlich z Bytomia i inni. W sposób uroczysty wydobył hr. Ballestrem pierwszą łopatę ziemi i nadał szybowi nazwę: „Reichstagspräsident.“

Laurahuta. Na szybie „Richthofena“ przysypały obrywające się węgle 22-letniego ciskacza Michalskiego z Siemianowic. Wydobyto go wprawdzie dość wcześnie, lecz tak ciężko rannego, że w drodze do lazaretu zmarł.

Miasteczko pow. tarnogórski. W środę 28 zm. wpadł do szybu Pasieki górnik Łapok i odniósł wewnętrzne uszkodzenia i złamanie nogi. Odwieziono go do lazaretu.

Wiadomości ze świata.

Polacy — a Niemcy-katolicy. Pomimo największego przeciwieństwa, jakie istnieje pomiędzy zasadami naszych przeciwników a zasadami katolickiemi, zasady ludzi nam przeciwnych niestety szerzą się w szeregach Niemców-katolików, którzy albo się sprzeniewierzają zasadom katolickim, albo są zbyt łatwowiernymi, jeżeli wierzą w życzliwość tych ludzi dla katolicyzmu. Czyż trudna rzecz osądzić, jakiemi uczuciami dla katolicyzmu przepełnieni są przywódzcy tych ludzi? Czyż trudno poznać, że ci panowie walczą przeciwko Polakom najwięcej z tej przyczyny, że Polacy odznaczają się szczerem przywiązaniem do Kościoła św.? Znaną jest przecież rzeczą, że wrogie nam towarzystwo hakatystów jest dzieckiem Bismarcka, ożywionem jego duchem, karmionem jego zasadami, wychowanem jego nauką, wzrosłem pod jego opieką, cieszącem się wielu względami, wyrobionemi jego wpływem. Ale też dostatecznie znanym jest duch Bismarcka; przeciwny katolicyzmowi, duch, który się objawił we walce kulturnej i który się nie zmienił pod tym względem aż do ostatnich dni jego życia doczesnego. Czyż płód takiego ducha może mieć co wspólnego z zasadami katolickiemi? Czy katolicy, nie przeniewierzając się zasadom katolickim, mogą się łączyć z naszymi przeciwnikami, mogą stawać się co do ducha potomkami Bismarcka, mogą dążyć do celów, jakie wytknął sobie hakatyzm, a do których należy i ten cel, wymazać z krajów Rzeszy niemieckiej imię Polaka, uniemożliwić w granicach niemieckich brzmienie polskiej mowy, wszędzie, gdzie jeszcze się objawia polonizm i katolicyzm, tak rozkrzewić niemczyznę i protestantyzm, żeby nawet w podziemiach nie były możliwemi objawy polskości i katolicyzmu?

Czy z takiemi zasadami zgadzają się zasady katolicyzmu?

Wobec tego zadziwia nie mało, że nawet „Westfälisches Volksblatt“, jeden z najpoczytniejszych dzienników katolicko-niemieckich, zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw Polakom. Autor, rzekomo wybitny a niezależny katolik niemiecki, żyjący wśród Polaków i władający dobrze językiem polskim, protestuje przeciw popieraniu żądań polskich przez centrum, gdyż utrzymuje, że Polacy w sposób bezwzględny prześladują katolików niemieckich, dla tego domaga się dla nich pomocy i opieki rządu, przyrzekając w zamian imieniem katolików niemieckich skuteczniejszą pomoc dla niemczyzny, niż kosztowna kolonizacya.

Narzeka też ów korespondent na to, że Polacy nie mają zaufania do Niemców-katolików. Myli on się jednak, bo do Niemców, którzy okazują się zawsze szczerymi katolikami i nigdy nie sprzeniewierzają się zasadom katolickim — także nie zapierają się tych zasad w życiu politycznem, Polacy mają zaufanie, ale nie mogą mieć zaufania do Niemców-katolików, którzy się łączą z najzaciętszymi nieprzyjaciółmi wszystkiego, co polskie i katolickie, bo tacy ludzie nie warci naszego zaufania.

Mali Duńczycy w szkołach pruskich. W ostatnim numerze duńskiego dziennika „Flensborg Avis“, który wychodzi w Szlezwiku, czytamy opis następującego zdarzenia, o którem redakcya zaręcza, że jest prawdziwe. Nauczyciel w szkole kazał dzieciom duńskim śpiewać znaną pieśń: „Ich bin ein Preusse“, ale dzieci tekst śpiewając zmieniły: „Ich bin kein Preusse, kennst du meine Farben, die Fahne schwebt mir weiss und roth voran. Nauczyciel wywołał jednego z chłopców i kazał śpiewać samemu, ale chłopak śpiewał tak samo. Wówczas oczywiście został obity, ale sprawa na tem się nie skończyła, bo na drugi dzień przyszedł inspektor, pastor i kazali chłopcu śpiewać. Chłopak uparł sią przy swojem. „Wiesz, có za to dostaniesz?“ pyta in-

---

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz ledwie świt zarumienił niebo na wschodzie, za sinemi puszczami wszystko było na nogach. Księża odprawiali msze, a ksiądz Teofil siadłszy na konia, jechał z krzyżem w ręku i błogosławił wojsko. Gdy się to skończyło, król w złocistej zbroi, na białym koniu okrytym szkarłatnym suknem, podjechał ku wojewodzie Sławojowi i rzekł:

— No, stary rycerzu, w imię Boże, ruszaj przodem!

Sławój przeżegnał się, podniósł swą maczugę żelazną do góry i ruszył na czele swych kmieci toporników, którzy gdy przechodzili koło króla, podrzucali wściekle do góry, potrząsali toporami i młotami, uderzali w tarcze i krzyczeli:

— Witaj nam królu Kazimierzu!

Za Sławojem pod wodzą wojewody Sobiebora szli łucznicy z Łużyc, potem inne pułki, a nakoniec koło samego króla trzystu kiryśników polskich z wielką chorągwią czerwoną i białym na niej orłem i pięciuset rycerzy niemieckich. Całe wojsko obliczono na trzydzieści do czterdziestu setek. Było to niewiele, ale król nie tracił nadziei i był jak najlepszej myśli.

Słońce już wzbiło się dość wysoko, gdy Sławój wydobył się z puszczy i ujrzał przed sobą obszerną płaszczyznę całą zajętą przez ogromne tłumy wojsk Masławowych. W dali, na czystym jak łza błękicie niebios, rysowały się wieże kościoła i zamku płockiego.

Kiedy w wojsku Masława zobaczono wysuwające się z lasu szeregi Sławoja, podniósł się ogromny wrzask i pierwsze z brzegu pułki rzuciły się naprzód potrząsając toporami i maczugami, krzycząc:

— Hajże na nich Mazury! Mazury!

Były to pułki mazurskie w świtkach białych, w łapciach lipowych, w wilczych i niedźwiedzich lub turzych łbach na głowie, postacie nizkie, krępe i krzepkie. Z pod ich nóg prysnął w górę kurz żółty i szli z takim pędem, iż zdawało się, że im nic oporu stawić nie zdoła. Ale Sławój przebiegał szeregi swoich kmieci i wołał:

- Gospodarze, nie dajcie się!

Wówczas w szeregach polskich zabrzmiała pieśń uroczysta św. Wojciecha:

„Boga Rodzico Dziewico,
Bogiem sławiona Marya“.

Nie skończono jej jeszcze, gdy już Mazury nadbiegli. Jak dwie chmury, kiedy się zetrą, grzmią gromami i błyskawicami, tak tu powstał taki sam huk od uderzeń młotów i toporów.

Bitwa była zacięta i długa. Tymczasem reszta pułków polskich wydobywała się z lasu, a w obozie Masława wśród strasznej wrzawy szykowano się do boju. Mazury zostawieni przez długi czas samym sobie i naciśnięci ze wszech stron pierzchli z równą szybkością jak i do bitwy szli, pozostawiwszy na pobojowisku mnóstwo zabitych i rannych. Kurz był tak wielki, że przez długi czas nic nie było widać, z czego korzystając król uszykował swoich i wysunął na czoło łuczników łużyckich, a kmieci Sławoja zmęczonych, zlanych krwią, umieścił nieco z tyłu, żeby sobie odpoczęli. Słońce wzbiło się wysoko i upał dokuczał.

Gdy kurz nieco opadł wysunęły się naprzód ogromne tłumy Prusaków i Pomorzan. Szli ze strasznym krzykiem, wywijając rohatynami, strzelając z kusz i łuków. Łucznicy łużyccy obsypali ich rojem strzał, mimo to Prusacy doszli i wręcz się starli z wojskiem królewskiem. Walczono długo i obie strony mężnie stawały.

Przez ten czas Sławój ze swoimi odpoczywał na skraju boru.

Staszko stojąc obok Swiętosława, przypatrywał się bitwie, nakoniec nie mogąc widać wytrzymać, spiął konia ostrogami i pognał naprzód. Naprożno Swiętosław wołał:

— Staszku! Staszku! smyku zatracony! gdzie lecisz?

Chłopak gnał naprzód i wkrótce wszył się między walczących i tumany nieprzejrzane kurzu.

Była to właśnie chwila, gdy Masław pchnął na pomoc Prusakom i Pomorzanom, pułki Litwy i Jadźwingów. Nowe siły zwaliły się z taką siłą na Polaków, że ci chwiać się poczęli.

Pierwsi Łużycanie nie zdzierżeli i pierzchli jak stado owiec spłoszonych.

Widząc to król Kazimierz, przypadł do nich z mieczem nagim w ręku i wołał zwracając ich:

— Do bitwy, kto ucieka ten tchórz! dalej naprzód w Imię Boże?

Ale Jadźwingi, straszni ludzie, pół nadzy, w skóry tylko ubrani, siedzieli już na karkach łużyckich i walili po głowach młotami, toporami i maczugami. Zrobił się zamęt ogromny i Staszko wpadł w ten zamęt jak szalony. Pierwszego Jadźwinga, jaki mu się nawinął, palnął po łbie mieczem i widzi jak ku królowi skrada się z tyłu, chyłkiem ze stryczkiem w ręku, niski, krępy, barczysty Litwin ze łbem turzym na głowie. Nim Staszko się ruszył, stryczek świsnął i okręcił się koło szyi królewskiej i Litwin się zwracał, żeby biegnąc ściągnąć jeżdźca z konia, gdy Staszko opzytomniał, spiął swego mierzynka ostrogami i z taką siłą ciął mieczem Litwina, że rozpłatał mu głowę na dwoje. Napastnik wypuścił z rąk stryczek i padł, zalewając oficie krwią ziemię dokoła. Król, który już chwiał się na koniu i gorączkowo chwytał rękami stryczek koło szyi, spostrzegł to i wołał do Staszka:

— To ty młodzieńcze ocaliłeś mi życie?

— Ja miłościwy panie.

— Będę pamiętał, jeśli żyw stąd wyjdę. To rzekłszy popędził dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

spektor. „Wiem! Łaty!“ odpowiada chłopiec i otrzymał je rzeczywiście. Gazeta duńska dodaje, że chłopiec przyszedłszy do domu mógł matce powiedzieć: „Mor jag har ikke löjet“, to znaczy: „matko, nie skłamałem!“

Berlin. Cesarz niemiecki jest chory, więc życzenia noworoczne przyjmowała za niego cesarzowa.

Monachium. Bawarscy centrowcy nie chcą przystać na powiększenie wojska, o co się na nich rządowcy nie mało gniewają. Pruscy centrowcy jednak niezawodnie przykiwną rządowi i znów będą nowe podatki.

Harburg. Sąd wojskowy skazał na dwa lata fortecy rządowego budowniczego Boost, który w pojedynku zabił swego kolegę, budowniczego Frede z Brunświku.

Wiedeń. Ponieważ krzykacze niemieccy nie dopuścili przez swe zwierzęce wrzaski do obrad w parlamencie, przeto cesarz skorzystał z przysługującego mu prawa i rozporządził, że w roku 1899 Węgry i Austrya płacić mają do ogólnej kasy tyle, co w roku ubiegłym.

W Chinach urządzili znów Chińczycy napaść na misyonarza katolickiego O Stenz, który jednak zdołał ujść z życiem.

Z różnych stron.

Bochum. Na styczeń, luty i marzec wciąż jeszcze można zapisywać „Wiarusa Polskiego“. Kto się z zapisaniem spóźnił, a chciałby mieć gazetę od początku kwartału, winien dopłacić 10 fen., a poczta brakujące numery dostarczy. W takim razie trzeba żądać: „Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum, mit Nachlieferung“. Prosimy naszych czytelników, aby się ciągle starali o pozyskanie nam nowych abonentów.

Hamme. Rodziny po zabitych w kopalni „Carolinenglück“ górnikach otrzymywały dotąd z funduszu dla nich zebranego przeciętnie po 15 marek miesięcznie, teraz otrzymywać będą po 20 marek.

Altenbochum. W kopalni „Dannenbaum I“ został onegdaj zasypany przez węgle uczeń górniczy L. Giese, rodem z Altendorfu.

Steele. Górnik Rademacher, zatrudniony w kopalni „Eintracht Tiefbau“, został zabity przez kamienie, które mu na głowę spadły.

Ueckendorf liczy 19,009 mieszkańców, pomiędzy tymi 9600 katolików. Slubów w kościele katolickim odbyło się w roku zeszłym 114 par, chrztów 533, a pogrzebów 240.

Lütgendortmund. W nocy noworocznej przyszło na ulicy do bójki, przyczem górnik König został zażgany.

Wattenscheid. Podczas strzelania noworocznego został górnik Fr. Nowaczyk zraniony przez swego przyjaciela. Kula przeszyła mu lewe ramię.

Herne. Na dworcu tutejszym zderzyły się dwa pociągi. Ludziom nic się nie stało.

Weitmarmark. W kopalni „Karl Friedrich“ dostał się dozórca szybu Grünendieck pod kosz, który go niebezpiecznie przygniótł. — W kopalni „Berneck“ zaś wpadł górnik Janisch w bagnisko, gdzie śmierć znalazł.

Horsthausen. Trzecią ofiarą wybuchu gazów w kopalni „Friedrich der Grosse“ jest górnik Pannwitz, który także umarł.

Alstaden. W kopalni „Alstaden“ szyb II chciał górnik Kalita po drabinie wyjść z kopalni, lecz spadł i zabił się.

Berlin. Półpięta miliarda marek długów hipotecznych ciąży na nieruchomościach berlińskich. Z sumy tej $2^3/_4$ miliarda dały banki hipoteczne, 900 milionów towarzystwa ubezpieczeń, 100 milionów kasy oszczędności, a 750 milionów kapitaliści prywatni. Hipoteki pierwsze, z małemi wyjątkami, są w posiadaniu banków i innych zakładów finansowych, prywatny kapitał zaś tkwi po większej części w hipotekach drugo- i trzecio-rzędnych.

W sprawie pisowni nazw miejscowości rozporządził świeżo minister spraw wewnętrznych, że bez jego pozwolenia nie wolno prezesom rejencyjnym samowolnie zmieniać pisowni nazw miejscowości.

Władze francuskie wydaliły z Korsyki dentystę Castnera, Niemca, który w miejscowości Ajaccio od lat 19 przebywał. Pisma niemieckie podnoszą z tego powodu wielki lament i litują się bardzo nad biednym Castnerem, który stracił w ten sposób dobre utrzymanie. Ale pewna część tych samych pism głuchą i nieczułą była na jęki i skargi biednych robotników polskich, których całemi gromadami za granicę wypędzano.

Rozmaitości.

Znawca i amator. Prezydent Faure jest znawcą i amatorem dobrej kawy. Pewnego razu polując w okolicach Rambouillet prezydent rzeczypospolitej francuzkiej stanął przed ubogą oberżą i wyraził chęć wypicia filiżanki czarnej kawy. Ktoś z obecnych zwrócił uwagę, że w tak nędznej oberży nie dostanie dobrej kawy. „Dla czego — zaprotestował Faure — postaramy się, aby była dobra“. Na żądanie prezydenta przywołano gospodarza, po czem wszczęła się rozmowa następująca: „Masz pan kilkanaście ziarnek kawy?“ „Mam — brzmiała odpowiedź. „Bardzo dobrze. A masz pan cykoryę?“ „Mam“. „Przynieś że ją tutaj, kupuję cały zapas po podwójnej cenie“. Oberżysta przyniósł worek pełny cykoryi, którą prezydent natychmiast kazał wrzucić w ogień. „No, a teraz masz pan jeszcze cykoryę?“ — „Ani źdźbła!“ — „Bardzo dobrze — rzekł prezydent — Zróbże nam tedy kawy“. Kawę sporządzono i — była doskonałą.

Nabożeństwo polskie.

W **Horsthausen** p. Herne sposobność do spowiedzi św. 7 i 8 stycznia. Kazanie polskie w niedzielę po południu o godz. $3^1/_2$.

W **Langendreer** sposobność do spowiedzi św. 14 i 15 stycznia. Kazanie polskie w niedzielę po południu o godzinie $3^1/_2$.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

(Uprasza się na zmiany uważać.)

Od 5 stycznia do 7 stycznia w **Horst** nad Emszerą dla katolików polskich w **Horst** i **Buer.** Kazanie 6 stycznia po południu.

Od 7 stycznia do 9 stycznia (albo i dłużej, według potrzeby) w **Bruchu.** Kazanie 8 stycznia po poł.

Od 13 stycznia do 17 stycznia w **Bottropie.** Kazanie w niedzielę 15 stycznia po poł.

Od 21 stycznia do 22 stycznia w **Duisburgu.**

W uroczystość św. Trzech Króli sposobność do spowiedzi św. w **Barop.** Kazanie polskie o godzinie $3^1/_2$ po południu.

O. Roch.

Porządek nabożeństwa w Bottropie w niedzielę 8 stycznia.

I-sza Msza św. o godz. 6; II. Msza św. o godzinie $6^3/_4$; III Msza św. o godz. $7^1/_2$. **IV Msza św. (dla Polaków) o godzinie $8^1/_4$;** V. Msza św. o godzinie 9; VI Msza św. (wielkie nabożeństwo z kazaniem) o godz. 10.

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 5 stycznia do poł. 7 stycznia w **Wattenscheid.**

Od wieczora 7 stycznia do południa 10 stycznia w **Delmenhorst** (Oldenburg.)

Dnia 12 stycznia wieczorem przybędę do **Caternberg,** więc w sobotę z rana (13) zacznie się spowiedź św. Niech niewiasty głównie w sobotę się stawią, żeby w niedzielę więcej czasu było dla mężczyzn.

Tak samo w sobotę następną, dnia 21 stycznia już z rana spowiedź św. w **Altenessen.** Na obu miejscach pozostanę do poniedziałku.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej będę w **Steele.**

O. Nazaryusz.

Nowe książki.

„Podręcznik do domowej nauki religii św. rzymsko-katolickiej“ wyszedł co dopiero w drugiem, poprawnem wydaniu nakładem drukarni i księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. O wielkich zaletach tej książeczki pisaliśmy już w roku zeszłym. Dziś więc powtarzamy tylko, iż „Podręcznik“ ten zawiera naukę czytania na „Ojcze nasz“, Historyę świętą, Katechizm wraz z przygotowaniem do Sakramentów św. i 24 pieśni kościelne.

Wszystko na 136 i VIII stronach; a więc krótko, lecz mimo to całkowicie.

„Podręcznik“ to bardzo praktyczny, ułatwia wybornie dziatkom naszym poznanie i nauczenie się wiary świętej w ojczystym języku. Cena bardzo nizka, bo tylko 50 fen. za oprawną książeczkę, z przesyłką 60 fen. Do nabycia w księgarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste **123** 2. Abth. S. 403) für die Monate Januar, Februar und März 1899 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 M. erhalten zu haben, bescheinigt

.... 1899

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.